

Rozdział VII

Gdyby nie zapalona lampka nocna, nikt nie zobaczyłby przewróconego kieliszka i kropel białego wina kapiących z krawędzi blatu. Gdyby nie ona, nikt nie widziałby szczupłej blondynki tańczącej z wyimaginowanym partnerem. Gdyby nie ona... jej bosych stóp i prześwitujących koronkowych czarnych stringów oraz piersi poruszających się w rytm muzyki. Gdyby nie ona, nikt nie przeczytałby historii zapisanej odręcznie w zniszczonym notesie. Gdyby nie ona...

Intensywnie fantazjowałam o Szymonie Cugowskim, a on nagle pojawił się w Mechówce i wpadł mi w oko. Przyciągałam go myślami od czterech miesięcy. Wtedy widziałam go ostatni raz, prowadził wykład otwarty na uniwersyteckiej auli świeżo po otrzymaniu Medalu Fieldsa...

Przyszwał spóźniony. Miał na sobie kowbojki, długi, czarny, wiosenny płaszcz, ten co dziś. Jeansy i zmęczone spojrzenie. Siedziałam w pierwszym rzędzie. Odwołałam pacjentów, żeby móc w tym uczestniczyć. Wyglądał inaczej niż kiedyś. Miał puste spojrzenie.

Gdy stanął na mównicy, wyciągnął papierosa, odpalił go i po auli przeszedł szmer. Na mnie nie zrobiło żadnego wrażenia. Ja wiedziałam, jaki on jest. Podejrzewałam, że prawdziwe kontrowersje dopiero się zaczną. Nie myliłam się. Wziął do ręki mikrofon.

– Szanowne panie, szanowni panowie, szanowne cisy, transgendery i wszystkie inne szacowności.

Kiedy go usłyszałam, poczułam gęsią skórę.

– Nazywam się Szymon Cugowski. To mój dead name. Od czterech lat ludzie zwracają się do mnie „proszę pana”. – Włożył papierosa do ust, odpalił, zaciągnął się, podniósł głowę i powoli wypuścił dym. – Przez to, że dostałem jakąś przerośniętą złotą monetę, dziekan mnie prosił, żebym robił tutaj show przez półtorej godziny. Kompletnie nie mam na to ochoty, ale jak będę z nim dobrze żył, jest szansa, że poprzez mój pomysł na wprowadzenie nowego przedmiotu do programu studiów. Przedmiot „rozważne upijanie się do nieprzytomności” byłby hitem. Bazowałby na uniwersyteckiej tradycji mistrz–uczeń, a i przystanki byłyby mniej obrzygane przez pierwszaków. Rozwiązanie praktyczne i łatwe do wprowadzenia, bo w zasadzie każdy z moich kolegów matematyków mógłby ten przedmiot wykladać. Podbudowałoby im to samoocenę, bo w końcu mogliby opowiadać o czymś, na czym naprawdę się znają.

Obserwowałam każdy jego ruch. Przyglądałam się, jak jeans zgina się w okolicach kolana, gdy odrywa stopę od podłogi. Patrzyłam też wyżej, na uda i jeszcze w inne miejsce. Wyobrażałam sobie, jaki on jest. Byłam taka mokra, że nie miałabym oporów, żeby klęknąć i rozpiąć mu pasek, mimo że oglądałoby to ponad tysiąc osób. Gdyby tylko mi kazał, podeszłabym do niego nawet na czworakach.

Patrzyłam trochę z niedowierzaniem, jak peta gasi o tablicę. Rozkręcał się, nie był już taki znużony, oczy zaczynały mu świecić.

– Patrzę na was i nie wierzę w to, co widzę. Wszystkie miejsca zajęte, ludzie ściśnięci pod drzwiami. Ponad tysiąc osób na wykładzie otwartym o matematyce: czy wy wszyscy naprawdę nie macie nic lepszego do roboty? Na piwo byście wyszli, wódeczkę. No chyba że macie w plecaku, to śmiało wyciągnijcie. Ja na ten wykład jestem przygotowany. – Wyciągnął piersiówkę z wewnętrznej kieszeni płaszcza i zaczął pić. – Czym jest ta matematyka? – Zrobił taktyczną przerwę. – Dla mnie matematyka to zabawa, forma spędzania wolnego czasu dla ludzi z autyzmem. Ja nie mam autyzmu, choć posądzano mnie o to wielokrotnie. Aspergera też nie. Zapytacie: „Jak to jest możliwe, że taki pospolity cham i prostak, pochodzący z wiochy, gdzie psy szczekają dupami, w wieku dwudziestu siedmiu lat otrzymał Medal Fieldsa?”. No więc już tłumaczę. Matematyka jest jak drzewo. Korzenie to aksjomaty. Są duże gałęzie, średnie gałęzie, małe gałęzie, gałązki i zwyrodniałe załączki – w tych ostatnich specjalizują się moi koledzy. Znają się na tym, to profesjonaści. – Pociągnął z piersiówki kolejny łyk. – Ja odkryłem nową małą gałąź. Miałem farta. Autorską klasyfikacją otworzyłem przestrzeń, w której znajdowały się tysiące zależności, wystarczyło je opisać. Ponad setka artykułów w trzy lata.

On był ucieleśnieniem tego, co od zawsze kręciło mnie w face-tach. Mimowolnie zaczęłam dotykać się między nogami. Byłam w spódniczce, majtek nie włożyłam. Robiłam to dyskretnie, chociaż marzyłam, by on to zauważył.

– Czy świat skorzysta na moich odkryciach? Oczywiście, że nie. Skorzysta jedynie kilku karierowiczów, którzy w tym obszarze zrobią tytuły.

Cicho jęknęłam.

– Matematyka działa jak filozofia: coś sobie wymyślicie i jest to kompletnie bezużyteczne, ale spójne wewnętrznie, więc niby wnosi wartość dodaną. Alfred uważał inaczej, myślał tak samo jak ja, dlatego matematycy nie dostają Nobla. Matematyka to filozofia, filozofia, z którą ja się nie zgadzam. Zapytacie więc, dlaczego jestem matematykiem. A ja wam odpowiem: „Nie wiem”. – Pociągnął

z piersiówki. – To nie jest tak, że nie mógłbym robić innych rzeczy. Mógłbym zostać poetą, ale to jak każdy w dzisiejszych czasach, tak nawiasem mówiąc. Mógłbym zarabiać na swojej frustracji: historycznie atakować ludzi w Internecie i nazywać się aktywistą. Mógłbym ze swojego fapfolderu wybrać najładniejsze zdjęcia dziewczyn z OnlyFans i na Snapchacie sprzedawać je jako swoje, podając się za babę. Możliwości mam wiele, a i tak wybieram matematykę. Matma jest jak narkotyk. Matematyka jest rasistowska. Matematyka jest transfobiczna. Matematyka jest niepoprawna politycznie, ponieważ matematyka jest binarna. W majcy na każde postawione pytanie istnieją tylko dwie dopuszczalne odpowiedzi: tak lub nie. – Głęboko zaciągnął się papierosem. Wypuścił dym. – Zapytacie więc, dlaczego jestem matematykiem. A ja wam odpowiem: „Nie wiem”.

Dziewczyna siedząca obok spojrzała na mnie i się uśmiechnęła. Zawstydzona, przestałam to robić i dalej słuchałam wykładu.

– Nie lubię uczyć studentów, denerwujecie mnie. Gdy ja byłem w waszym wieku, pracowałem nad wieloma projektami. Wtedy nie spałem, nie jadłem, nie sprzątałem, nie myłem się. Mogłem tak tygodniami: energetyki, piwo, zupki chińskie, papierosy. To była moja dieta. Do tego problemy finansowe i wkurwieni konkubenci, którym doprawiałem rogi. – Odpalił kolejnego papierosa. – Projekty zaczęły mi wychodzić, powoli zdobywałem szacunek. Ludzie mnie nie lubili, ale respektowali moje osiągnięcia. W końcu było ich tak wiele, że mogłem sobie pozwolić na bycie ekscentrykiem. Geniusz to wariat, któremu wyszło, a przez to ekstrawagancja uchodzi mu płazem. Ja na to, żeby móc być, kim zechcę, harowałem latami, a wy ten przywilej chcecie mieć za darmo. Dlatego mnie denerwujecie.

Moje źrenice wyglądały jak pięciozłotówki.

– Nie wiem, co dalej mam gadać. – Powoli wypuszczał dym. – Macie jakieś pytania?

– Czy dalej ma pan dziewczynę?! – krzyknęłam.

– To jest bardzo dobre pytanie. Sprawa jest skomplikowana.

Byliśmy ze sobą długo, ponad trzy lata. To był ciężki czas, chorowała. W końcu zdrowotnie wszystko się ułożyło. Zaczęłam planować

oświadczyły. A ona nagle kilka tygodni temu ze mną zerwała. Byłem przy niej w chorobie, wyzdrowiała i rzuciła mnie dla salonowego gnoja. Znamie ten typ, wszyscy go lubią, ale nikt nie szanuje. Taki pies.

Poczułam nagle uderzenie ciepła. Czyli jest wolny!

– Gdy jeszcze z nią byłem, to się hamowałem, dla niej. A teraz? Teraz to jest mi już, kurwa, wszystko jedno. Chcecie jeszcze o coś zapytać?

Nikt się nie odezwał.

– Dobra. To włączę wam jakiś film, obejrzyjcie sobie i jesteście wolni. – O mównicę zgasił papierosa, wyciągnął z kieszeni smartfon.

– Co wy tam teraz lubicie? Pewnie jutuby. Karta na czasie? Wybiorę wam coś z top trzy, może typa, który ma najśmieszniejszy nick. O! Jeden mnie bawi. Nie powiem wam, jak się nazywa. Macie zadanie domowe, dowiedzcie się tego samodzielnie.

On naprawdę to zrobił. Włączył filmik, oparł telefon o tablicę i jak gdyby nigdy nic wyszedł z auli.

Na ten wykład dobrowolnie przyszło ponad tysiąc osób. Przyszło, żeby na żywo zobaczyć pierwszego Polaka, który otrzymał Medal Fieldsa. Faceta, który jako pierwszy człowiek odebrał tę nagrodę, będąc zupełnie pijanym. Doktora habilitowanego, który tytuł zrobił przed trzydziestką. Arcymistrza szachowego, którego kursy kupowałam sama, a w dodatku totalnie przystojnego faceta. Faceta, któremu ja wpadłam w oko.